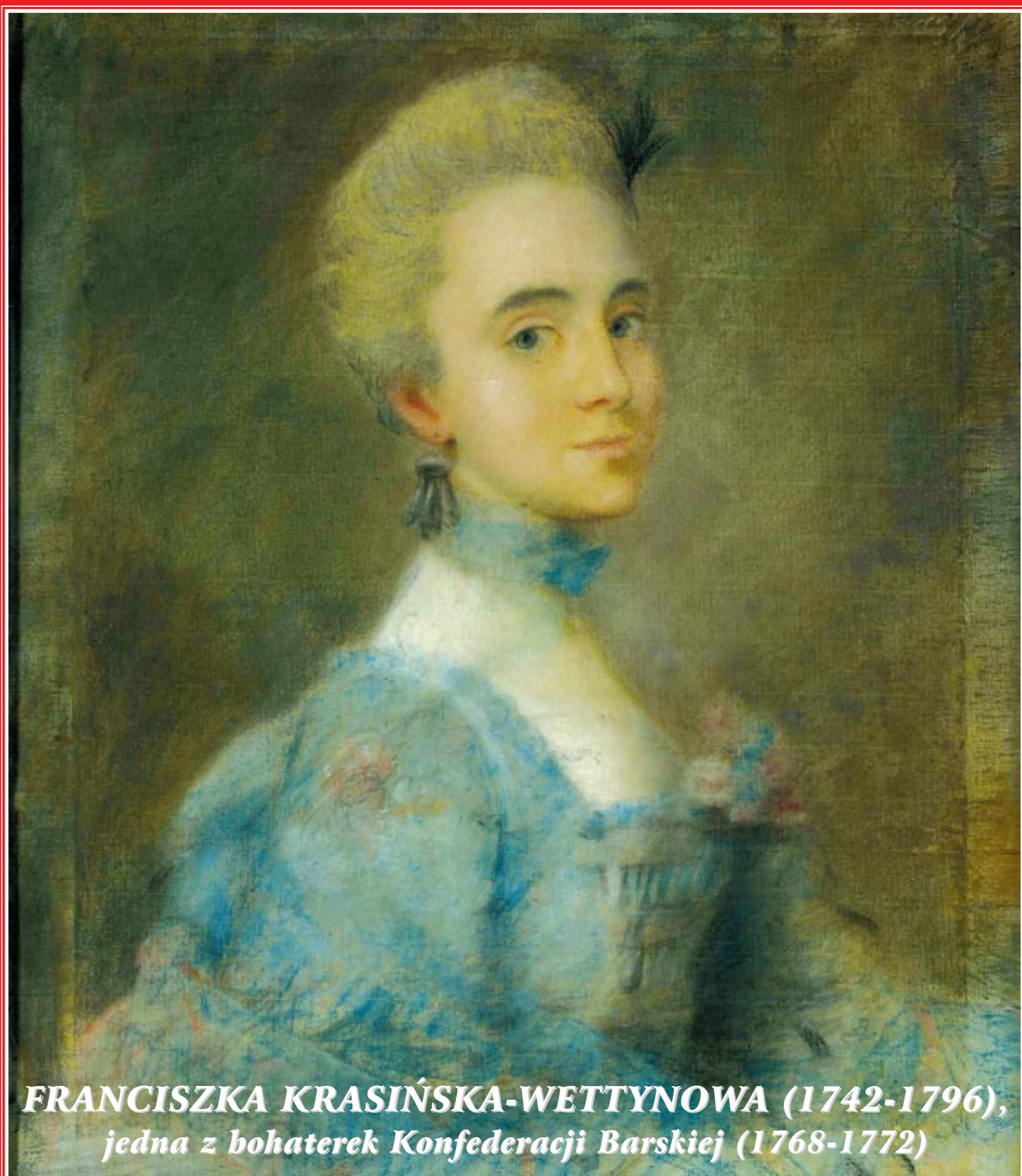




Nr 3 (279)
Marzec 2019

POLSCIE WIERNI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RP I BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH



**FRANCISZKA KRASIŃSKA-WETTYNOWA (1742-1796),
jedna z bohaterek Konfederacji Barskiej (1768-1772)**

NASZE WYWIADY

Rozmowa z prezesem Zarządu Głównego
Związku Kombatantów RP i BWP
kmdr. dypl. Henrykiem Leopoldem KALINOWSKIM

Red.: *Za niespełna dwa miesiące, w maju, odbędzie się VII Kongres ZKRP i BWP, przed którym stoi wiele odpowiedzialnych zadań i zgłaszanych jest wiele oczekiwań. Czy może Pan Prezes przybliżyć Czytelnikom aktualny stan przygotowań do tego wydarzenia?*

Prezes ZG: – To prawda, będzie to niezwykle ważny Kongres, który poza sprecyzowaniem programu działania i zadań na najbliższe lata powinien podjąć próbę określenia przyszłości Związku. Zdaję sobie sprawę – co potwierdziły ubiegłoroczne Zjazdy Wojewódzkie – z oczekiwań i ciężaru odpowiedzialności, jakie stoją przed przyszłym Zarządem Głównym i strukturami terenowymi całego Związku.

Z myślą o tym, na grudniowym posiedzeniu Zarządu Głównego określony został m.in. tryb przygotowań oraz powołane zostały Komisje. Należy do nich ważna Komisja Kongresowa, którą osobiście kieruję, odpowiedzialna za całokształt strony organizacyjnej oraz Komisja Statutowa mająca za zadanie przygotowanie ewentualnych zmian w statucie ZKRP i BWP.

Prace nad przygotowaniem strony merytorycznej obrad są zaawansowane, co potwierdziły lutowe obrady Prezydium ZG. Dotyczy to m.in. sprawozdania z czteroletniej działalności Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej, Głównego Sądu Koleżeńskiego, oceny sytuacji w naszej organizacji oraz działalności poszczególnych środowisk Związku.

Zakładamy, że niektóre dokumenty – np. projekt nowelizacji statutu przedłożony zostanie do konsultacji najpóźniej do końca marca.

• *W grudniu ub.r. zakończył się dwuletni okres przygotowań poprzedzających VII Kongres Związku. Czy w świetle wniosków z zebrań Kół i Zjazdów Wojewódzkich oraz Okręgowych dostrzega Pan potrzebę najważniejszych zmian w statucie?*

– Zakończone zebrania i Zjazdy potwierdziły złożoną sytuację Związku. Trudne problemy występują na niższych szczeblach organizacyjnych – w Kołach. Szybko spada liczba członków, co powoduje brak osób chętnych i zdolnych do objęcia funkcji w Zarządach wielu Kół, a w efekcie prezesurę przez wiele kadencji pełni ta sama osoba. Wiele Kół stoi na progu dalszej egzystencji, a nawet ulega samolikwidacji. Nie rozwijając problemu mogę powiedzieć, że wymaga to dokonania pilnej analizy i podjęcia określonych decyzji – także rozwiązań statutowych.

Wiele wniosków i propozycji wysuwanych na Zjazdach Wojewódzkich wskazuje na potrzebę uściślenia zapisów statutowych i dostosowania tego dokumentu do nowych warunków i sytuacji w ruchu kombatanckim. Dotyczy to np. doprecyzowania statusu członków nadzwyczajnych, uproszczenia dokumentacji finansowej, na co zwraca uwagę wiele Zarządów, czy odniesienia się do osób mających uprawnienia kombatanckie bez określonej przynależności organizacyjnej, a dostrzegających swoje miejsce w strukturach naszego Związku.

Mogę zapewnić, że wszystkie postulaty i wnioski napływające do Zarządu Głównego zostaną szczegółowo rozpatrzone przez powołaną na grudniowym plenum ZG Komisję Statutową. Niemniej część wniosków, np. dotyczących usytuowanych w Statucie wspomnianych członków nadzwyczajnych, dalece różni się między sobą – i opracowanie projektów rozwiązań w przedkongresowej konsultacji będzie jednym z ważnych zadań Komisji.

• *Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego w maju ubiegłego roku przyjęto do wiadomości fakt o utworzeniu Środowiska zrzeszającego Weteranów Misji Pokojowych ONZ, będących członkami Kół naszego Związku. Jak Pan ocenia dotychczasową współpracę?*



– Stowarzyszenie uczestników Misji Pokojowych ONZ, będących w naszym rozumieniu weteranami, stanowi znaczącą siłę w ruchu kombatanckim i mamy nadzieję, że w przyszłości wzmocni ono struktury Związku. Rzeczywiście, już dziś, mamy przykłady dobrej współpracy, w tym obejmowania przez członków Stowarzyszenia prezesury Kół.

Pragnę przypomnieć, że w strukturach naszego Związku działają kierowane przez nieliczne Rady Krajeowe kombatanckie środowiska. Czynniki biologiczne ich nie oszczędziły. Do dziś nie dotrwały środowiska Żołnierzy Weteranów Września 1939 r., Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Batalionów Chłopskich, Samoobrony Kresów Wschodnich II RP, Więźniów Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Żyjący jeszcze żołnierze – członkowie tych środowisk – włączyli się w prace innych działających w Związku środowisk.

Jednocześnie do naszego Związku przyjmowane są osoby, którym nadaje się status członka wspierającego lub nadzwyczajnego, w większości będącymi weteranami służby zawodowej w WP. Liczymy, że spowoduje to odmłodzenie Związku, nada nowe impulsy pracy kombatanckiej, pozwoli utrzymać i wzmocnić najniższe struktury ZKRPiBWP.

Dokończenie na str. 4 →

→ Dokonczenie ze str. 3

• **W nawiązaniu do trudnej sytuacji demograficznej (w okresie międzykongresowym zmarło ok. 25-30% członków i podopiecznych), wyrażane są, w części kombatanckich środowisk, obawy o przyszłość Związku, po majowym VII Kongresie. Dla wielu z nich Związek jest jedyną ostoją i formacją reprezentującą ich interesy...**

– Sytuacja demograficzna w polskim ruchu kombatanckim – jak wynika z danych UdsKiOR, w tym zwłaszcza w naszym Związku – o czym już wspominałem – jest szczególnie trudna. Przeciętny wiek kombatanta-weterana walk o niepodległość przekracza znacznie 80 lat, podobnie jak członków podopiecznych. Zgadzam się, że dla wielu kombatantów, zwłaszcza żołnierzy frontu wschodniego, istnienie i działalność Związku, co często sami sygnalizują, ma kluczowe znaczenie.

Stąd Zarząd Główny podjął już pracę – m.in. w oparciu o wnioski z zebrań – nad wzmocnieniem fundamentów Związku, m.in. przez pozyskanie większej liczby członków nadzwyczajnych z nadaniem im jednoznacznie określonych statutowych uprawnień. Rozważana jest też możliwość zwrócenia się formalnie do władz samorządowych o otoczenie opieką i wsparciem Kół, przy czym mamy już liczne przykłady dobrej współpracy. Mogę ze swej strony zapewnić, że sprawa przyszłości Związku będzie jednym z ważniejszych tematów na zbliżającym się Kongresie.

• **Jednym z głównych wątków podejmowanych w czasie zebrań i zjazdów były sprawy socjalne i zdrowotne. Czy Zarząd Główny przewiduje podjęcie bardziej stanowczych kroków wobec władz państwowych i samorządowych, zwłaszcza w sprawach dostępu kombatantów do leczenia otwartego, czy też dążenia do zwiększenia zasiłku kombatanckiego, bądź przyznania dodatkowych świadczeń dla Weteranów Walk o Niepodległość RP?**

– Ocena sytuacji prowadzona w tym zakresie przez Komisję Socjalno-Bytową Zarządu Głównego jest mało optymistyczna. Jeżeli chodzi o pro-

blemy z dostępem do publicznej służby zdrowia to ostatnie decyzje Ministerstwa Zdrowia, np. w sprawie ograniczenia ilości punktów świątecznej i nocnej pomocy medycznej są dla starszych ludzi bardzo dotkliwe. Bezpłatne leki tylko w niewielkiej części pokrywają koszty medykamentów, które kombatant musi wykupić. Nie wszędzie respektuje się pierwszeństwo dostępu kombatantów do lekarzy specjalistów, tym bardziej, że często dzieli się ich na lepszych i gorszych. Mamy także przykłady ograniczenia i odmowy wykonania niektórych zabiegów u ludzi w podeszłym wieku. W sprawach tych interweniowaliśmy w Ministerstwie Zdrowia, zgłoszaliśmy swoje postulaty w Sejmowej Komisji Zdrowia – ale bez większych rezultatów.

Przypomnę, że systematycznie informujemy na łamach „PW” o nowych inicjatywach dotyczących np. aparatów słuchowych, wniosków o wydania legitymacji osobie deportowanej lub osadzonej w obozie pracy, programie opieki i wsparcia osobom samotnym „Opieka 75+”, programie „Senior 75+”.

Otrzymujemy także informacje z niektórych Zarządów Wojewódzkich, np. z Katowic, Opola, o dobrych, lokalnych inicjatywach, z których część nadaje się do upowszechnienia.

Związek już od kilku lat nie ma możliwości udzielania zapomóg osobom najbardziej potrzebującym. Wnioski o zapomogi są kierowane do UdsKiOR bez wymaganej do tej pory opinii Związku i większość jest załatwiana pozytywnie.

Kilkakrotnie wskazywaliśmy władzom państwa na potrzebę podniesienia dodatku kombatanckiego i energetycznego, ale skończyło się na obie-

tnicach, że należy poczekać aż poprawi się stan finansów państwa. Natomiast z uznaniem należy odnieść się do inicjatyw pomocy socjalnej udzielonej ostatnio przez władze Stolicy powstańcom warszawskim np. bezpłatnych przejazdów taksówkami WAWA Taxi (cztery razy w miesiącu).

Podjęliśmy starania, aby ulgi te, a także inne świadczenia objęły również wszystkich członków Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość RP.

• **Kończąc naszą rozmowę trudno nie wspomnieć, że 74 lat temu, 27 lutego 1944 r., razem z grupą kolegów z Samodzielnego Zmotoryzowanego Batalionu Pontonowo-Desantowego wkopał Pan pierwszy biało-czerwony słup graniczny nad Odrą. Jak Pan wspomina te chwile?**

– Wspominam je z dumą i wzruszeniem. W ogniu walki, pod ostrzałem, wkopaliśmy pod słupem akt powrotu tych ziem do Rzeczypospolitej. Słup wkrótce zniszczyła niemiecka artyleria. W 1947 r. „Akt czeliński” odnaleźli i przekazali do Muzeum Wojska Polskiego żołnierze WOP.

Dziś, w miejscu postawienia pierwszego słupa, znajduje się obelisk, przed którym odbywają się coroczne, głównie kombatanckie, uroczystości. Szkoda, że o tym historycznym wydarzeniu, poprzedzającym konferencję poczdamską, władze jak też media publiczne coraz częściej zapominają...

Korzystając z możliwości, pragnę serdecznie podziękować Zarządowi Wojewódzkim, Okręgowym, Zarządowi Kół oraz wszystkim członkom naszego Związku za dotychczasową odpowie-

działną pracę dla dobra kombatantów i ich rodzin oraz życzyć zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Wyrażam przekonanie, że majowy VII Kongres będzie owocny, wzmocni Związek i nada naszej pracy nowy impuls na kolejne lata.

• **Dziękuję za rozmowę.**

MICHAŁ IZDEBSKI





Były zawsze tam, gdzie wymagał tego patriotyzm i obowiązek

Od lat wojsko uznawane było za wyłączną domenę mężczyzn. Jednak w obliczu rosnących zagrożeń, w warunkach wyższej konieczności, kobiety uczestniczyły w działaniach orężnych. Najbardziej udokumentowany i znany jest udział Polek w Konfederacji Barskiej, Powstaniu Listopadowym, ofiarnie wspomagały powstańców w Powstaniu Styczniowym. Piękne karty zapisały Polki w latach walk o niepodległość i suwerenność Polski w latach 1914-1921. Jednak najliczniejszy udział kobiet w polskich formacjach zbrojnych miał miejsce w okresie II wojny światowej – we wrześniu 1939 r., w konspiracji, w oddziałach partyzanckich, w Powstaniu Warszawskim. Znajdowały się także w regularnych formacjach zbrojnych zarówno w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie jak i w Wojsku Polskim na Wschodzie.

Pomocnicza Służba Kobiet w PSZ na Zachodzie powstała pod koniec 1941 r. z inicjatywy gen. Władysława Andersa podczas tworzenia armii polskiej na terenie Związku Sowieckiego, będąc w jakimś stopniu samodzielnym rodzajem służby wojskowej o własnej strukturze i zadaniach.

16 listopada 1942 r. minister spraw wojskowych gen. dyw. Marian Kukiel mianował Zofię Leśniowską komendantką główną, a Marię Leśniakową zastępczynią komendantki głównej Pomocniczej Służby Kobiet. Komendantka główna i jej zastępczyni podlegały ministrowi spraw wojskowych we wszystkich sprawach dotyczących tej służby za pośrednictwem szefa Wydziału Wojskowej Służby Pomocniczej i szefa Biura Ogólnego Organizacyjnego.

Do zadań kobiet służących w PSK należało: opatrywanie rannych, obsługa szpitali i kuchni, praca w szkołach dla sierot wojennych, sekretarek w sztabach. W momencie najwyższej liczebności w szeregach PSK służyło ok. 7 tysięcy ochotniczek.

W 1944 r. kobiety działające w oddziałach PSK zostały przeniesione do 2 Korpusu Polskiego we Włoszech. W lipcu 1944 r. minister obrony narodowej zarządził zmianę struktury organizacyjnej PSK. Formację podzielono na trzy części: Pomocniczą Wojskową Służbę Kobiet (PWSK), Pomocniczą Lotniczą Służbę Kobiet (PLSK) i Pomocniczą Morską Służbę Kobiet (PMSK).

Jednocześnie zarządzenie powoływało Komendantkę Główną PWSK (wraz z powołaniem Komendantki Głównej PWSK, PLSK, PMSK) oraz Inspektorek przy dowództwach korpu-

sów i wojsk. Oficerowie PSK mianowani byli przez Prezydenta RP. Zniesiono także funkcyjność stopni w PSK, dokonując ujednoczenia ze stopniami obowiązującymi w całym Wojsku Polskim. W chwili zakończenia wojny w formacjach kobiecych PSZ na Zachodzie było ok. 6700 ochotniczek – żołnierzy.

Za udział w walkach ochotniczkom przyznano: 13 Krzyży Walecznych, dwa Złote Krzyże Zasługi, 74 Srebrne Krzyże Zasługi, 154 Brązowe Krzyże Zasługi. Za udział w kampanii norweskiej w 1940 r. Krzyże Walecznych otrzymały: dr Jadwiga Zielińska i Stefania Gorceżyńska, a za udział w kampanii francuskiej trzy kobiety ochotniczki: Aniela Pałędzia, Helena Bogusławska i Ludwika Niemcówna.

W odróżnieniu od PSZ na Zachodzie, wojskowa służba kobiet Polek na froncie wschodnim przebiegała podobnie jak w Armii Czerwonej, na równi z mężczyznami. Żołnierki-kobiety nosiły te same stopnie wojskowe, pełniły tożsame funkcje i obowiązki, począwszy od służby zdrowia, kwatermistrzostwa, łączności aż po dowódzce na pierwszej linii frontu.

Jedyną polską formacją liniową w latach II wojny światowej, składającą się wyłącznie z kobiet był utworzony w maju 1943 r. Samodzielny Batalion Kobiecy im. Emilii Plater. Ze składu batalionu kierowano kobiety do szkół oficerskich i po przeszkoleniu kierowano do służby w łączności, kwatermistrzostwie, transporcie, sanitarnej. W Oficerskiej Szkole Piechoty w Riazaniu wyodrębniono grupę podchorążych – kobiet, które szkolono w trzech specjalnościach – oficerów broni strzeleckiej,

ciężkich karabinów maszynowych i moździerzy. Większość z nich skierowano jako dowódców – na pierwszą linię frontu. Do zakończenia działań wojennych ok. 1500 kobiet dosłużyło się stopni oficerskich a ponad 2200 podoficerskich.

Nie zawiodły. Pełniły ważne funkcje, w kilku przypadkach dowódców kompanii przechodząc cały szlak bojowy aż do Berlina. Szacuje się, że około 50 poległo, 30 zmarło z ran, kilkadziesiąt zaginęło bez wieści, a setki odniosło rany. Za zasługi wojenne wiele kobiet-żołnierzy zostało odznaczonych pośmiertnie wysokimi odznaczeniami bojowymi, w tym – osiem Krzyżem Grunwaldu III klasy, siedem – Orderem Virtuti Militari V klasy, 30 – Krzyżem Walecznych.

Jedną z kobiet – dowódców na pierwszej linii frontu wschodniego była ppor. **Maria Górniak** ➔, Sybiraczka, której ojciec Franciszek, z armią gen. Andersa przeszedł cały szlak bojowy z bitwą pod Monte Cassino. Wcześniej, za udział w wojnie o niepodległą Polskę otrzymał ziemię we wsi Białozórka, w dorzeczu Horynia na Wołyniu. Ożenił się z Józefą Stochleńską z Lutczy. Zamieszkali w Białozórce. Mieli sześcioro dzieci – trzech synów: Władysława (zmarł w 1936 r.), Stanisława, Władysława i trzy córki: Marię, Bronisławę i Janinę. Pracował bardzo ciężko, dorabiając się stopniowo. Przed wojną wybudowali murowany dom, założyli sad i ogród warzywny. Do wybuchu wojny prowadzili gospodarstwo.

Po zajęciu Kresów Wschodnich przez Armię Czerwoną kilkunastoletni dorobek prze-

padł. W lutym 1940 r. cała rodzina została wywieziona na Syberię. Najstarsza córka Maria miała niecałe 16 lat, najmłodszy Władysław – 10 tygodni. W wagonach z żelaznym piecykiem, w którym nie było czym palić, wyjechali ze stacji w Podwoleczyskach. Pociąg jechał dwa tygodnie. Dalej, po czterech dniach jazdy ciężarówkami i saniami przy dwudziestopięciostopniowym mrozie dotarli do leśnej osady, która była miejscem przeznaczenia. Dostali jedną izbę dla całej rodziny. Syberyjska mroźna zima dawała się we znaki. Jedli głównie zupy z pokrzywy i lebiody. W osadzie była szkoła czteroklasowa i gospodarstwo rolne, w którym pracowały kobiety – w oborze, przy krowach, świniami i koniach. Mężczyźni pracowali przy wyrębie lasu. Do tej ciężkiej pracy w tajdze musiała pójść Maria, gdy skończyła 18 lat. Gehennę przeżyła na zesłaniu i powrót z Syberii do Polski opisała w swoich wspomnieniach siostra Marii, Janina Złotnicka w książce *Deportowani na wschód*, wydanej przez Krakowski Oddział Związku Sybiraków.

Gdy tworzyła się polska armia gen. Andersa, ojciec Marii zgłosił się jako ochotnik. Sądził, że będzie mógł zabrać ze sobą całą rodzinę. Z Kazachstanu przysłał jednak wiadomość, że małe dzieci nie wytrzymają strasznych warunków klimatycznych i chorób – panował tyfus. Franciszek Górniak poszedł z armią Andersa przez Środkowy Wschód, Afrykę do Europy. Walczył pod Monte Cassino. Była to trzecia wojna w jego życiu.

Matka została z dziećmi na Syberii. Gdy Anders wyprowadził armię z ZSRR, Polakom na deportacji pogorszyło się. **Maria Górniak** została aresztowana. Po amnestii dla Polaków zwolniono ją. W 1943 r. została zmobilizowana do wojska, które tworzył Berling. Służbę rozpoczęła 18 sierpnia w 1 Dywizji Piechoty w Samodzielnym Batalionie Kobięcym im. Emilii Plater, w którym przeszła podstawowe przeszkolenie. Następnie skierowano ją do Oficerskiej Szkoły Piechoty w Riazaniu. Po skończeniu szkoły z bardzo dobrym wyni-



kiem, w stopniu chorążego, w lutym 1944 r., została skierowana do 3. Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta na dowódcę plutonu ckm w 7. kompanii strzeleckiej (3. batalion 8. pułku piechoty). Chor. Maria Górniak zawsze pamiętała o swoich pierwszych trzech żołnierzach. We wspomnieniach napisała: *Byli to: rówieśnik mojego taty, pamiętający wojnę austriacko-włoską, dziarski kapral ze służby czynnej 1939 r., no i niedouczony rabin Icek Izrael. To była moja pierwsza drużyna i nie było mi łatwo...*

Pierwsze zetknięcie z działaniami wojennymi było po przekroczeniu Bugu. Pluton, którym dowodziła, szedł w drugim rzucie. Mijali zaminowane pola, na nich stopy min, ułożone jak kamienie do budowy drogi. W zbożach – zabici żołnierze polscy, Niemiec i ludność cywilna. *Owacje i serdeczne powitania ludzi z łzami radości i kwiaty!* – napisała dalej we wspomnieniach.

Następnie przeprawa przez Wisłę na przyczółek pod Magnuszewem i Warkę. Noce wypełnione były pracami przy umocnieniach obronnych w okopach, w odległości 100 m od nieprzyjaciela. I piekło artyleryjskie.

Z przyczółka warecko-magnuszewskiego był marsz w kierunku Warszawy. We wrześniowych walkach o Pragę nie brała bezpośredniego udziału z powodu kontuzji nogi – pod Warszawą została ranna i znalazła się w szpitalu. Ten przypadek ocalił jej życie. Po zakończeniu walk o prawobrzeżną Warszawę, w dalszych bojach zginęli wszyscy. Chorąża Maria Górniak przeniesiona została do 1. kompanii ckm w 1. batalionie 8. pp. Pożegnała się z koleżankami: Ireną Waszczuk i Ireną Kruszewską – dowódcami plutonów ckm. *Teraz mam za towarzyszkę niedoli dziewczęcej Ludkę Opalko i Laryse Krupicz. Są i inne, ale w sztabie. 80 km marszu non-stop. Uciążliwa obrona w Jabłonnii. Żeby obejść wszystkie stanowiska trzeba było czterech godzin. Zimno... Samotne wędrowki po okopie, od krańca do krańca... Przejście przez Wisłę gęsiego. Warszawę, a właściwie wielkie rumowisko, przeszliśmy w jakimś wielkim pośpiechu, niewiele widząc, bo trudno było iść po tych ścieżkach... I od razu marsz w kierunku Sochaczewa. Potem dalsze marsze na Włocławek, Bydgoszcz.*

Przekroczenie granicy polsko-niemieckiej miało miejsce w gęstym ponurym lesie. Tu miła niespodzianka – ludzie mówili po polsku, tylko trochę inaczej. Zima, zawieje, to znów odwilż. Walki o Jastrowie, Wał Pomorski. Znów giną żołnierze z plutonu ckm. Pierwszy batalion udaje się do Gorzowa dla ochrony obozów jenieckich (do połowy kwietnia 1945 r.).

Forsowanie Odry. Przeprawa wśród ogromnego huku dział. Wielkie skupisko żołnierzy i wielkie straty w ludziach. Maria była wątłą, niedożywną dziewczyną, przed każdą walką odmawiała *Pod Twoją obronę*. Kiedy biegła między trupami swoich żołnierzy, błagają-

cych w paroksyzmie bólu, by ich dobić – miała w oczach zwykle, kobiece łzy. Była bardzo dzielna. *Jeśli można mówić, że ktoś walczył jak lew – a w tym wypadku jak lwica – wspomina płk rez. Michał Jakiel – to właśnie to określenie jak najbardziej oddaje postawę chor. Górniak w czasie naszych walk nad Odrą... Jej opanowanie i rozważanie niejednokrotnie decydowały o losach plutonu, którym dowodziła. W pułku znana była i szeroko komentowana postawa Marysi, gdy wraz z plutonem, niedaleko od Altwiezen, znalazła się prawie w okrążeniu. W chwili, gdy posuwające się z prawa czołgi były zaledwie o 50-70 metrów, chorąża Górniak z całym opanowaniem skierowała ogień swych cekaemów na piechotę niemiecką, która nacierała z lewej strony. Rozważne działanie umożliwiło obsłudze dział przeciwpancernych wspierających pluton Marysi powstrzymać czołgi i uniemożliwić okrążenie.*

Potem walki pod Dechtowem i dalej, aż pod Berlinem. Niedługo kapitulacja Niemiec i koniec wojny. Wielka radość z jej zakończenia. 9 maja 1945 r. chorąża Maria Górniak otrzymała awans do stopnia podporucznika i mianowanie na dowódcę kompanii. Wspomina o tym: *Żal i rozgoryczenie z awansu. Dowódcą kompanii? – teraz po zakończeniu, to czysta ironia. Po co mi awans, chęć do domu. Niestety – jeszcze długie miesiące bolesnych przeżyć w walkach z UPA we własnym kraju.*

Za męstwo w walkach frontowych otrzymywała pochwały dowódców, odznaczona została Krzyżem Walecznych (1945), Srebrnym Medalem „Zasłużonym na Polu Chwały”, medalami: Za Warszawę, Za Odrę i Nysę, Za Berlin, Za Wolność i Niepodległość.

Po wojnie, zdemobilizowana w 1946 r., pojechała na Ziemię Odzyskane do matki, która wróciła z dziećmi z Syberii i osiedliła się w Piławie Dolnej, pow. Dzierżonów. Pomagała w zagospodarowaniu się. W 1948 r. przyjechał z obozu repatriacyjnego w Anglii ojciec, chorąża Franciszek Górniak, odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Gwiazdą Italii, Krzyżem Monte Cassino.

W 1948 r. Maria Górniak wyjechała do Bydgoszczy, gdzie uzupełniała wykształcenie. Pracowała w Bydgoszczy, następnie w Dzierżoniowie. W 1953 r. wyszła za mąż za Józefa Kozimora. Na początku zamieszkała z mężem u swojej siostry w Nowym Sączu, a pod koniec 1953 r. przeniosła się do Rzeszowa, gdzie mąż otrzymał służbowe mieszkanie i pracę na stanowisku instruktora rachunkowości, później głównego księgowego w Spółdzielni Pracy „Nasza Przyszłość”.

Odnaczona została Złotym Krzyżem Zasługi (1970), Krzyżami: Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1973 i 1985).

Zmarła w Rzeszowie, po długiej chorobie.

STEFAN JAGIELSKI

PATRIOTKI KONFEDERACJI BARSKIEJ 1768–1772

W dziejach zmagania z obcą przemocą o zapewnienie suwerenności Rzeczypospolitej szczególną rolę odegrały polskie kobiety. Ich działalność w tej dziedzinie znana jest zwłaszcza w okresie zaborów, powstań narodowych, walk niepodległościowych i obu ostatnich wojen światowych. Wielkie zaangażowanie okazały one podczas Konfederacji Barskiej, której 250. rocznicę uczcił w ubiegłym roku Sejm Rzeczypospolitej, stawiając ją na równi z Konstytucją 3 Maja i Powstaniem Kościuszkowskim, jako wielkie powstanie narodowe w walce o niepodległość Polski.

Konfederacja (29 lutego 1768 – 18 sierpnia 1772 r.) stała się jednym z najdłużej trwających zrywów niepodległościowych spośród wszystkich dotychczasowych powstań narodowych.

Utworzenie Konfederacji Barskiej było odpowiedzią na tragiczną sytuację wewnętrzną Polski, jaka zaistniała w połowie XVIII w. Nastąpiło to w wyniku nieudolnego sprawowania władzy, ciągłych sporów wewnętrznych stronnictw politycznych, dbających tylko o własne wpływy i korzyści majątkowe, nie licząc się z dobrem kraju, co spowodowało osłabienie jego siły zbrojnej i wzmożenie ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski państw ościennych, głównie Rosji. Wszelkie próby wprowadzania jakichkolwiek reform celem wzmocnienia gospodarczego i społecznego państwa były skutecznie torpedowane, a zwolenników zmian izolowano lub wywożono na Sybir.

Istniejącą sytuacją wewnętrzną Polski zaniepokojony był papież Klemens XIII, który zwrócił się z dramatycznym apelem do narodów świata o udzielenie jej pomocy, mówiąc: *Nie mam wojsk na ratowanie Polski. Zaklinam Was na Pana i Zbawiciela naszego: przyjdźcie z pomocą temu nieszczęsnemu narodowi.*

Kiedy możliwości na radykalną poprawę sytuacji w Rzeczypospolitej nie było żadnych, wówczas patriotyczna część polskiego społeczeństwa, głównie młodzież ze stanu szlacheckiego, duchownego i mieszczańskiego, wspierana także przez wpływowe kobiety, postanowiła utworzyć zbrojny związek konfederacki.

Jego głównym celem była walka z wojskami rosyjskimi, stacjonującymi bezprawnie na terytorium Rzeczypospolitej, obrona wiary katolickiej przed wpływem innowierców, zniesienie ingerencji Rosji w wewnętrzne sprawy Polski oraz wyrażenie sprzeciwu wobec króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, popierającego politykę władz carskich w Polsce.

Był to akt wielkiej odwagi i poświęcenia łączący się z ryzykiem utraty rodziny, swoich dóbr i życia lub skazania na poniewierkę, przymusową emigrację, zsyłkę na Sybir. Zwyciężyła jednak wewnętrzna troska o dobro i przyszłość Rzeczypospolitej w imię obrony wiary, wolności i jej niepodległości.

Do grona głównych organizatorów konfederacji, założonej 29 lutego 1768 r. w Barze na Podolu w pobliżu granicy z Turcją, należał biskup kamieniecki Adam Stanisław Krasieński, jego brat Michał Krasieński, podkomorzy różański, a także arcybiskup lwowski Wacław Hieronim Sierakowski oraz Józef Pułaski, starosta warecki, pisarz nadworny koronny, konsyliarz konfederacji radomskiej i członek spisku przedbarskiego. Od początku do związku konfederackiego zostali zaangażowani trzej synowie Józefa Pułaskiego, Kazimierz, Franciszek i Antoni, żona Marianna (z domu Zielińska), podczaszanka łomżyńska, córki – Józefa (poślubiona przez Marcina Stowoszewskiego, regimentarza konfederackiego), Joanna z mężem Anasztazym Walewskim, Paulina z mężem konfederatem Antonim Suffczyńskim i Małgorzata żona konfederata Adama Skilskiego, regimentarza bełskiego.

Tworząc Konfederację Barską odniesiono się do symboliki wiary katolickiej, obierając na swoją patronkę ikonę Matki Bożej Częstochowskiej, będącej Królową Korony Polskiej. Jej wizerunek z Dzieciątkiem Jezus umieszczono na rymgach oficerskich noszonych na piersiach, natomiast kobiety wspierające konfederację symbol ten wyszywały lub haftowały na swych ubiorach.



Hasłem generalnym wszystkich zaprzysiężonych konfederatów, zwanych kawalerami Świętego Krzyża było zawołanie *Jezus Maria*, a dewizą stało się określenie zbliżone do tekstu umieszczonego na Orderze Orła Białego *Pro fide, lege et Patria* (Za Wiarę, Prawo i Ojczyznę).

Tak przygotowaną Konfederację Barską wspierało wiele polskich wpływowych kobiet, które rok wcześniej utworzyły z własnej inicjatywy organizację patriotyczną pod nazwą **Konfederacja Dam Polskich 1767** ➔. W dokumencie tym kobiety po raz pierwszy w dziejach wyraziły zbiorowe zaniepokojenie sytuacją wewnętrzną

kraju, mobilizując społeczeństwo do podjęcia działań na rzecz naprawy Rzeczypospolitej i ocalenia jej niepodległości. Należąc do znanych polskich patriotycznych rodów magnackich Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego postanowiły pomagać kierownictwu Konfederacji Barskiej. Pełniły ważne funkcje społeczne i polityczne u boku swoich mężów, kuzynów i znanych ojców.

W grupie dam wspierających Konfederację Barską znalazły się przedstawicielki następujących polskich rodów: Branickich, Brühlów, Brzostowskich, Byszewskich, Ciecierskich, Denhoffów, Duninów, Jaworskich, Jabłonowskich, Kossakowskich, Krasieńskich, Lubomirskich, Mnischów, Mycielskich, Opalińskich, Ossowskich, Potockich, Radziwiłłów, Sanguszków, Sapiehów, Sapieżynów, Sieniawskich, Skórzewskich, Starzeńskich, Sułkowskich i Zastawskich, a także wiele innych znanych i mniej znanych rodzin.

Nie mogąc legalnie należeć do związku konfederackiego odwiedzały dwory monarchów europejskich zabiegając o względy i poparcie dla polityki realizowanej przez kierownictwo barzan. Zajmowały się działalnością agitacyjną, drukowaniem i rozpowszechnianiem materiałów, manifestów i odezwo władz konfederackich.

Zbierały środki finansowe i kosztowności na cele związku.

Udostępniały swoje dwory i posiadłości na noclegi i pobytu oddziałów konfederackich. Uczestniczyły w przygotowaniu i wyposażaniu młodych żołnierzy konfederackich do prowadzenia walki zbrojnej.

Do czołowych i najbardziej wpływowych postaci zrywu konfederackiego należała **Franciszka Krasieńska-Wettynowa** (1742–1796), małżonka Karola Chrystiana Karola Wettyna, syna Augusta III, królowicza saskiego i polskiego, księcia Kurlandii i Semigalii, córka Stanisława Krasieńskiego, dziedzica Maleszowej i Węgrowa, starosty nowokorczynskiego i Anieli z Humięckich, wojewodzianki podolskiej, kuzynka przywódców Konfederacji Barskiej – biskupa kamienieckiego Adama Stanisława Krasieńskiego i jego brata podkomorzego różańskiego Michała Krasieńskiego. Była osobą niezwykle inteligentną i urodziwą.



Uzyskała staranne wykształcenie oraz wychowanie w duchu umiłowania ojczyzny zgodnie z dewizą rodową: *Amor Patriae Nostra Lex* (Miłość Ojczyzny Naszym Prawem). Na czas trwania walk konfederackich przebywała w pobliżu walczących wojsk udzielając wsparcia Generalności i Kazimierzowi Pułaskiemu w koordynowaniu działań z innymi komendantami formacji planujących zbrojne starcie z wojskami rosyjskimi. Po rozwiązaniu konfederacji razem z mężem zamieszkała na zamku Elsterwerde koło Drezna. Zmarła 30 kwietnia 1796 r., a w dwa miesiące później, 16 czerwca, zmarł jej mąż Karol. Jej niezwykłe dzieje przedstawiła Klementyna z Tańskich Hoffmanowa na kartach *Dziennika Franciszki Krasieńskiej*.

Niezwykłą patriotką Konfederacji Barskiej była królowa francuska **Maria Leszczyńska** (1703-1768), córka polskiego króla Stanisława Leszczyńskiego i Katarzyny Opalińskiej. Będąc żoną króla Francji Ludwika XV, wyjednała u męża stałą pomoc finansową dla Konfederatów i przydzielenia im instruktorów wojskowych do szkolenia i dowodzenia ważnymi akcjami zbrojnymi. Oficerowie francuscy kierowali m.in. zdobyciem i obroną Wawelu, wdружиł też po raz pierwszy w Polsce regulamin walki partyzanckiej, gdyż głównie taki rodzaj działań zbrojnych prowadzili Konfederaci Barscy.

Wielkie zasługi dla Konfederacji Barskiej wniosła **Zofia z Krasieńskich Lubomirska** (1718-1790), księżna kasztelanowa krakowska, córka Aleksandra Krasieńskiego, kasztelana wiślic-

kiego i Salomei z Trzcieńskich, żona Jana Tarty, a po jego śmierci, małżonka owdowiałego Antoniego Lubomirskiego. Od 1768 r. dzięki biskupowi Adamowi Stanisławowi Krasieńskiemu aktywnie związała się ze związkiem konfederackim i współdziałała z Franciszką Krasieńką Wettynową.

Do znanych konfederatek barskich należała **Józefa Aleksandra z Czartoryskich Ogińska** (1730-1798), księżna, hetmanowa wielka litewska, córka Fryderyka Michała Czartoryskiego i Eleonory Moniki Waldstein, żona hetmana wielkiego litewskiego Michała Ogińskiego, dowódcy samodzielnego oddziału Konfederatów Barskich. W swej posiadłości na terenie Siedlec kwaterowała przywódców konfederackich i dowódców oddziałów zbrojnych.

Konfederatów barskich wspierała finansowo **Anna Teresa z Ossolińskich Potocka** (1746-1810), polska księżna, krawczyzna koronna, córka Józefa Kantego Ossolińskiego i Teresy

Stadnickiej, żona Józefa Potockiego, matka powieściopisarza Jana Potockiego, która opłaciła m.in. podróż Kazimierzowi Pułaskiemu do Ameryki.

Znaczące zasługi dla związku konfederackiego wniosła **Teofila Strzeżyńska z Jabłonowskich Sapieżyna** (1742-

1816), księżna, krawczyzna litewska, córka księcia Józefa Aleksandra Jabłonowskiego i Karoliny Teresy z Radziwiłłów, żona Józefa Sapiehy, podskarbiego nadwornego litewskiego, a następnie regimentarza generalnego litewskiego i marszałka powiatu wołkowskiego Konfederacji Barskiej. Wspólnie z mężem aktywnie uczestniczyła w działalności Generalności, współpracowała z Kazimierzem Pułaskim i biskupem Adamem Krasieńskim. Wspólnie z sekretarzem Generalności Ignacym Boguszem napisała ciekawy dziennik z lat pobytu wśród konfederatów barskich.

Ponadto do aktywnych i wpływowych kobiet działających na rzecz Konfederacji Barskiej w kraju i poza jego granicami należały m.in.: kasztelanowa połocka **Genowefa z Ogińskich Brzostowska**, pułkownikowa miecznikowa żydaczewska **Franciszka z Głuchowskich Cieńska**, księżna, wojewodzina braclawska **Anna Paulina z Sapiechów Jabłonowska**, kasztelanowa kamieńska **Katarzyna z Potockich Kossakowska**, księżna, wojewo-

dzina podlaska **Karolina Urszula z Branickich Lubomirska**, marszałkowa nadworna koronna **Maria Amalia z Brühlów Mniszchowa**, wojewodzina wolyńska **Marianna z Ossolińskich Mniszchowa**, wojewodzina krakowska **Ludwika z Mniszchów Potocka**, księżna, miecznikowa litewska **Maria z Lubomirskich Radziwiłłowa**, hetmanowa wielka litewska **Anna z Mycielskich Radziwiłłowa**, księżna, marszałkowa litewska **Barbara z Duninów Sanguszkowa**, kanclerzyna wielka litewska **Agnieszka z Lubomirskich Sapieżyna**, łowczyzna litewska **Katarzyna z Sapiechów Sapieżyna** i generałowa wielkopolska **Marianna z Ciecierskich Skórzewska**. Poza wymienionymi osobami konfederatom barskim pomagało też spontanicznie wiele innych kobiet, zasłużonych i szczerze oddanych patriotek.

O polskich patriotkach, wspomagających Konfederację Barską pisało wielu autorów dzieł literackich. Poeta Franciszek Karpiński, w utworze *Matka syna wyprawia do obozu* opisuje przygotowanie młodego szlachcica do udziału w walkach konfederackich o niepodległość Rzeczypospolitej. Autor kreśli piękną sylwetkę matki Polki, której uczucia patriotyczne biorą górę nad miłością do syna.

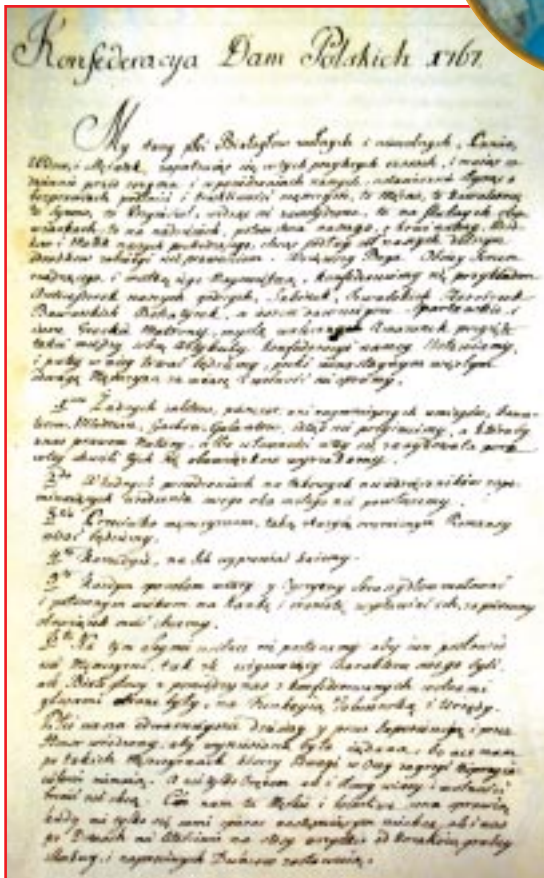
Godna jest pochwała poety dla szlacheckiego młodzieńca, porzucającego wygodę domu rodzinnego w odpowiedzi na patriotyczny zew konfederatów. Matką, przygotowującą syna do walki w obronie konfederackich ideałów jest wspomniana już Franciszka z Głuchowskich Cieńska, zaś jej synem Maurycjusz Józef Cieński (1749-1817).

Przedstawione sylwetki wybranych patriotek Konfederacji Barskiej stanowią niewielki procent polskich kobiet, które z własnej woli i bezinteresownie wspierały czyn niepodległościowy zbrojnego związku. Wiele z nich pozostaje bezimiennych, tak jak bezimienni są konfederaci, którzy oddali wówczas swoje życie za wolną i niepodległą Polskę.

Mimo dużego zaangażowania patriotycznego społeczeństwa Konfederacja Barska upadła. Złożyło się na to kilka powodów – brak regularnej armii, niewyszkolone i słabo wyposażone oddziały

szlacheckie, brak sztabu dowodzenia, spory w łonie dowódców o stanowiska i przywileje, ogłoszenie bezkrólewia i próba porwania króla, ograniczona pomoc dla konfederacji przez państwa europejskie i ograniczenie możliwości działania po pierwszym rozbiórze Polski. W szeregach Konfederacji walczyło ponad 100 tysięcy osób. Około 14 tysięcy wywieziono na Sybir, wielu, których liczba nie jest znana, poległo w bezpośrednich starciach z nieprzyjacielem, znaczna część została wcielona przymusowo do armii rosyjskiej, pruskiej i austriackiej. Część przywódców udała się na emigrację do zaprzyjaźnionych państw europejskich i Ameryki Północnej.

dr ALEKSANDER MAZUR





W połowie stycznia br. odbyło się w Warszawie poszerzone posiedzenie Sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. W obradach, prowadzonych przez przewodniczącą Komisji, poseł Bożenę Borys-Szopę, uczestniczyli w charakterze gości przedstawiciele ważniejszych polskich stowarzyszeń kombatanckich i osób represjonowanych politycznie. Związek Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych reprezentował prezes ZG Henryk Kalinowski oraz wiceprezes Janusz Maksymowicz. W obradach uczestniczyli także przedstawiciele Związku Sybiraków, Związku Żołnierzy NSZ, Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników, Światowego Związku Żołnierzy AK, Związku Inwalidów Wojennych RP, Związku Byłych Żołnierzy PSZ na Zachodzie. Obecni byli także – Jan Józef Kasprzyk, szef UdsKiOR, Marcin Zieleniecki podsekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Piotr Wojciechowski – główny ekonomista w ZUS.

OSOBOM ZASŁUŻONYM NALEŻY SIĘ SZCZEGÓLNE TRAKTOWANIE

Celem spotkania było rozpatrzenie dwóch projektów ustaw – senackiego projektu nr 2523 (pierwsze czytanie), a także rządowego projektu (nr 2671) ustawy o zmianie ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego oraz niektórych innych ustaw.

Projekt ustawy omówił senator Jan Rulewski. Przypomniał, że inicjatywa zrodziła się prawie rok temu, w marcu, na kanwie listów, skarg i próśb pisanych do Rzecznika Praw Obywatelskich, w których kombataneci *in gremio* wyrażali opinie na temat znowelizowanych ustaw dotyczących ruchu drogowego oraz uprawnień dla osób niepełnosprawnych do wykorzystywania miejsc postojowych przy pomocy kart parkingowych. Sejm, zmieniając ustawy najpierw w 2013 r., a później w 2014 r., pominął w nich kombatanatów. Jak wiadomo, najpierw Sejm, a potem Senat zatwierdzając ustawę kierował się wystąpieniami lub wnioskami Rady Europejskiej, Parlamentu Europejskiego, w którym zgodnie orzeczono, że na obszarze całej Unii Europejskiej będą obowiązywały jednakowe uprawnienia dla osób niepełnosprawnych w stopniu znacznym lub umiarkowanym. Dyrektywy pomijały w swojej treści środki kombatancie.

Mimo że kombataneci, którzy jednocześnie posiadają świadectwa znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności (chodzi oczywiście o inwalidów) zachowali te uprawnienia, to okazało się, że w nowelizacjach pominięto tę niewielką, ale ważną grupę, czyli weteranów wojennych. Obecny projekt ustawy zakłada przywrócenie tych praw. Podobnie jak w przypadku osób niepełnosprawnych w stopniu znacznym i umiarkowanym, ustawa przywraca prawo do korzystania z miejsca parkingowego oznaczonego niebieskim kolorem oraz umożliwia poruszanie się po drogach, na których obowiązuje zakaz ruchu lub postoju. *To są dwa istotne postano-*

wienia tej ustawy. Oczywiście, korzystanie z tych uprawnień będzie polegało na przedstawieniu specjalnej karty ze zdjęciem przypisanej do samochodu.

Po krótkiej dyskusji przedstawiciele parlamentu i rządu poparli projekt i skierowali go do podkomisji celem dopracowania szczegółów.

Komisja w czasie obrad w zasadzie pominęła szczególnie ważny dla kombatanatów rządowy projekt ustawy nr 2671 podejmując jedynie decyzję o skierowaniu obu omawianych projektów ustaw do specjalnej podkomisji, uznając jako wiodący projekt ustawy 2671. Znając obowiązujące w Sejmie procedury – żmudne obrady w podkomisji, następnie ponowne skierowanie do Komisji – prace mogą przedłużyć się o wiele miesięcy.

Warto więc przypomnieć, że istotny dla kombatanatów rządowy projekt *o zmianie ustawy o kombatantach...* (druk nr 2671) premier Mateusz Morawiecki skierował do Sejmu 26 czerwca 2018 r. i po pierwszym czytaniu 19 lipca skierowany został do Sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, po czym prace spowolniły.

W końcu grudnia 2018 r. część prasy podała mylnie, że ustawa wchodzi w życie 1 stycznia 2019 r. W tej sytuacji 15 stycznia Komisja podjęła decyzję, że projekt rządowy łącznie z senackim (2523) skierowany zostanie do dalszych prac w podkomisji.

Projekt ustawy nr 2671, o którym mowa, jest dokumentem wielowątkowym, obejmującym wiele istotnych dla kombatanatów problemów. Ogólnie mówiąc, celem ustawy jest m.in.: • dokonanie w przepisach regulujących uprawnienia kombatanatów oraz osób będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego szeregu zmian zmierzających do aktualizacji i doprecyzowania tych przepisów, usunięcia przepisów niestosowanych, uproszczenia procedur rozpoznawania wniosków o status kombatananta i ofiary represji, umożliwienia wznowienia postępowań administracyjnych

w przypadku pojawienia się nowych dokumentów w sprawie w terminach dłuższych niż to jest przewidziane w Kodeksie postępowania administracyjnego; • przyjęcie z pomocą inwalidom wojennym poprzez przyznanie im prawa do dodatku pieniężnego do renty inwalidzkiej oraz wprowadzenie możliwości przekazywania przez organy emerytalno-rentowe świadczeń inwalidom wojennym i wojskowym mieszkającym za granicą; • poszerzenie katalogu uprawnień przysługujących represjonowanym politycznie w latach 1949-1959 żołnierzom zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianym w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych; • umożliwienie osobom deportowanym do pracy przymusowej i osadzonym w obozach pracy przez władze III Rzeszy i ZSRR, będącym w trudnej sytuacji materialnej, otrzymywania pomocy pieniężnej od szefa Urzędu do Spraw Kombatanatów i OR; • umożliwienie cywilnym niewidomym ofiarom działań wojennych, będącym w trudnej sytuacji materialnej, otrzymywania pomocy pieniężnej od szefa Urzędu do Spraw Kombatanatów i OR, a także przyznania im dodatkowego świadczenia – ryczałtu energetycznego; • uregulowanie kwestii związanych ze zbiegiem świadczeń przysługujących działaczom opozycji antykomunistycznej oraz osobom represjonowanym z powodów politycznych oraz przekazywanie przysługujących świadczeń tym osobom za granicę, jak również doprecyzowania kwestii dotyczących przetwarzania danych osobowych, a także umożliwienie odformalizowanego odzyskania książeczek inwalidy wojennego tym wszystkim kombatanatom, którym wskutek niewłaściwej interpretacji przepisów wydano legitymacje osoby represjonowanej.

Należy mieć nadzieję, że po styczniowym spotkaniu prace nad tą ważną dla kombatanatów ustawą nabiorą przyspieszenia.

MIZ